

•LISTY

„PO szykuje lepszy los karpom”

Po bardzo uważnej lekturze publikacji red. Wilkora Ferdeckiego (Rz, 5.01.2014 r.) – jako ichnolog z wieloletnim doświadczeniem, dogłębnie analizujący dzisiejszy rynek rybny – doszedłem do wniosku, że opisana inicjatywa pana posła Pawła Suskiego, pod pozorami dbałości o los zwierząt, jest szkodliwa dla ludzi, środowiska naturalnego i gospodarki, a także dla budżetu państwa. Dlatego chciałbym się odnieść do wszystkich tez stawianych w wymienionym artykule:

1. Nieprawdziwa jest informacja o stanie prawnym dotyczącym sprzedaży żywych ryb. Zgodnie z art. 24 ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt (DzU z 2003 r. nr 106, poz. 1002 z późniejszymi zmianami), a także innymi regulacjami, za transport ryb uznaje się ich profesjonalne przewożenie i przetrzymywanie w celu sprzedaży (stanowisko Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi z 15.06.2012 r.). Tak więc wbrew cytatorowi „Rzeczpospolitej”, zgodna z prawem jest sprzedaż ryb zarówno uśmierconych, jak i żywych, przy czym warunki tej sprzedaży określa Główny Inspektorat Weterynarii na podstawie wyników badań naukowych.

2. Propozycja uśmiercania wszystkich żywych karpów w sklepie jest niebezpieczna z co najmniej dwóch istotnych powodów:

a) to zamach na polską tradycję zakupu żywych ryb, gdyż według badań PBS DGA co najmniej 2/3 Polaków kupuje przed wigilą żywe karpie, co daje gwarancję najwyższej jakości i świeżości.

b) próba sprzedaży około 15 mln sztuk karpów przy konieczności uśmiercania ich w sklepach w ciągu zaledwie kilku dni poprzedzających wigilię skazana jest na niepowodzenie z powodów organizacyjnych i logistycznych. Oczywiście, przy zapadłej obecnej formie sprzedaży karpów w tym samym czasie wzrosnie sprzedaż konkurencyjnych gatunków ryb, np. z Norwegii i Chin. Polscy hodowcy stracą w ten sposób swój tradycyjny rynek.

3. Przywoływanie balamutnych i drogich (kto je finansuje?) akcji organizacji prozwierzęcych i celebrytów w kontekście rzekomej ich dbałości o dobro ryb jest wprowadzaniem opinii publicznej w błąd. Obie te grupy, łącznie z niektórymi politykami, kierują się populizmem. Zonglując argumentami pseudonaukowymi, stosując wobec społeczeństwa szantaż emocjonalny, w którym kluczowe jest całkowicie nieuprawnione hasło, że ryby powszechnie cierpią w trakcie sprzedaży. Przedstawiciele tej grupy pozostają zarazem głusi na naukowe argumenty, z których niezbicie wynika, że karpie są gatunkiem ryb genetycznie przystosowanym do deficytów tlenu i do oddychania również poprzez skórę.

Wszyscy wyżej wymienieni traktują grudniowego karpia jako lokomotywę medialną, co pozwala im przez miesiąc darmo lansować się w mediach. Jedną ze znanych aktorek zyskała w ten sposób „czas reklamowy” wart ponad 100 tys. złotych (źródło: monitoring mediów 2013). Dwuzem, jest to sukces marketingowy, szkoda tylko, że kosztem emocji Polaków, którym serwowane są pokrętne, pseudoekologiczne nieprawdy.

4. Mylące jest stwierdzenie, że „niektóre sieci nie sprzedają już (sic!) żywych karpów”. Prawda jest taka, że od rozpoczęcia działalności w Polsce żadna sieć handlowa nie wycofała się ze sprzedaży żywych karpów, a są takie, które w ciągu ostatnich dwóch lat ją rozpoczęły.

5. Respektowanie sankcji za faktyczne zniecanie się nad zwierzętami, w tym nad karpami, leży w interesie społecznym, dlatego konsekwencje powinni ponieść również działacze Klubu Gaję, którzy wielokrotnie w trakcie swoich nieodpowiedzialnych akcji zniecinali się nad karpami.

6. Niepotrzebnie poseł Paweł Suski ubolewa nad „problemem” wylewania przez konsumentów wody z worków z karpem, bo – po pierwsze – nie ma obowiązku przeniesienia ryb w wodzie ze sklepu do domu, a po drugie, i ważniejsze, wykorzystując zdolność oddychania poprzez skórę, karp w niskich temperaturach, w trakcie drogi ze sklepu do

DO „RZECZPOSPOLITEJ”

domu, doskonale zaspokaja swoje zapotrzebowanie na tlen, czerpiąc go wprost z powietrza.

7. Odlwieczna obecność karpia w polskiej kuchni jest niepodważalna. Fisak! o tym m.in. Jędrzej Kitowicz w „Opisie obyczajów za panowania Augusta III” i Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu”. Mówienie, że jest inaczej, to po prostu bzdura.

Reasumując, zdaniem hodowców, ekonomistów i prawdziwych ekologów tylko zachowanie sprzedaży żywych karpów (pozaostawienie konsumentom wyboru) daje szansę utrzymania kilku tysięcy polskich gospodarstw rybactkich. Ich rentowność gwarantuje zaś funkcjonowanie tradycyjnych stawów karpowych o łącznej powierzchni około 70 tys. hektarów. Sprzyja to z kolei przetrwaniu i rozwojowi wodnej przyrody, co jest szczególnie istotne w rejonach środkowej i południowej Polski, gdzie stawy rybne są niemal jedyną ostoją obszarów ochronnych Natura 2000, a dzięki pracy rybaków żyją tam m.in. orły bielki. Doceniają to prawdziwi ekolodzy, w tym z oświęcimskiego Towarzystwa na rzecz Ziemi, którzy realizując m.in. projekt „Promocja jaszczurkowych walorów stawów karpowych”, polecają, że środowisko naturalne naprawde leży im na sercu, w odróżnieniu od populistycznych pseudoekologów.

—Zbigniew Szczepański, prezes Zarządu Towarzystwa Promocji Ryb „Pan Karp”